№ 299 Kraków 31 Grudnia — Piątek. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano [illegible]jawszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Dod[illegible] Rynek [illegible] z ostatnim dniem każdego miesiąca.

[illegible]edpłata na Dziennik „Czas“

		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
[illegible]	„ 11 c. 50	rocznie	zł. 28
[illegible]	„ 5 „ 75	półrocznie	„ 14 c. —
[illegible]wartalnie	„ 5 „ 75	kwartalnie	„ 7 „ —
miesięcznie	„ 2 „ 25	miesięcznie	„ 2 „ 75

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		*w Państwie Austryackiem* (pocztą)	
rocznie	zł. 34	rocznie	zł. 38
półrocznie	„ 17 c. —	półrocznie	„ 19 c. —
kwatalnie	„ 8 „ 50	kwartalnie	„ 9 „ 50

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 c., za następne po $3^{1}/_{2}$.

Do każdego inseratu załączone być winno 30 cen. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 12 centów.

Od Redakcyi.

Pojutrze pp. Abonenci dziennika **Czas z Dodatkiem**, odbiorą zeszyt grudniowy **Dodatku miesięcznego**, zawierający następujące przedmioty:

I. Sprawozdanie ze stanu Królestwa Polskiego złożone w r. 1568 przez X. Juliusza Ruggiera Nuncyusza Apostolskiego, przekład z włoskiego, przez *Władysława Kulczyckiego*.

II. Gerwinus i historya dziewiętnastego wieku (II) przez *Michała Słomczewskiego*.

III. Kilka uwag z powodu najnowszych dzieł traktujących o systemie Lawa, przez *P. Bielskiego*.

IV. Nieznane szczegóły do życiorysu Mickiewicza, przez *K. Wł. Wójcickiego*.

V. „To ladies eyes“, przekład z Moora, przez *Juliusza Przyjemskiego*.

VI. Padyszah i czterech Derwiszów, (ciąg dalszy), powieść z perskiego, przez *Aleksandra Chodźkę*.

VII. Przegląd piśmiennictwa, przez *Lucyana Siemieńskiego*.

VIII. Trzeci obieg błędnego koła, przez *Maurycego Manna*.

IX. Kronika: z Krakowa — korespondencye: z Poznania — z Berlina — z Paryża — z Londynu — z Rzymu.

X. Gazetka literacka.

XI. Rok trzeci *Dodatku do Czasu*.

Trzy zeszyty **Dodatku miesięcznego** stanowią tom jeden. Zeszyt grudniowy jest zeszytem trzecim tomu XII roku trzeciego.

Tom IX złożony z zeszytów styczniowego, lutowego i marcowego (1858) zawiera arkuszy druku 46 i pół. Tom X złożony z zeszytów kwietniowego, majowego i czerwcowego (1858) zawiera arkuszy druku 44 Tom XI złożony z zeszytów lipcowego, sierpniowego i wrześniowego (1858) zawiera arkuszy druku 43. Tom XII złożony z zeszytów październikowego, listopadowego i grudniowego (1858) zawiera arkuszy druku 54 i pół. Razem cztery tomy trzeciego roku **Dodatku miesięcznego** do **Czasu** zawierają arkuszy druku 188. Na każdy przeto zeszyt miesięczny **Dodatku** w r. 1858 wypada w przecięciu więcéj aniżeli było zapowiedzianém jako *maximum* jednego zeszytu.

Zeszyt grudniowy kończy rok trzeci **Dodatku.**

Rok trzeci zawiera w czterech tomach następujące przedmioty alfabetycznie tutaj spisaue według podpisu artykułów:

Dodatek miesięczny do **Czasu** wychodzić będzie na rok przyszły w téj saméj treści i formie.

Zeszyt następny wyjdzie dnia **31** stycznia **1859** r. zawsze w objętości zapowiedzianéj przy pierwszém głoszeniu, **12** do **15** arkuszy druku.

Kraków 30 grudnia.

Wypadki serbskie nie są jeszcze dostatecznie znane, aby można ocenić całą ich ważność i znaczenie. Wiemy o nich tylko z depesz telegraficznych, które przemawiają zwykłym lakonicznym językiem. Donoszą, że książę Aleksander znajduje się zawsze w fortecy tureckiéj, że protestował przeciw Zgromadzeniu które zawotowało usunięcie go od tronu; że po ogłoszeniu proklamacyi nowo obranego księcia Miłosza, ustanowiono rząd tymczasowy, w którym rej wodzą pp. Garaszanin, Stefku i Ugriciez. Cóż znaczy ów rząd tymczasowy? w jakim stosunku zostaje do skupczyny? Ważne pytanie na które nie mamy odpowiedzi. Co więcéj, senat miał zaprotestować przeciw wyborowi księcia Miłosza; występuje więc przeciwko Skupczynie. Nadto jeszcze w samym senacie toczy się walka między stronnikami Miłosza a Garaszanina, a więc rząd tymczasowy jest w opozycyi z księciem nowo wybranym, zdawałoby się...

Zgoła nie można pochwycić nici w tym małym ale zawiłym labiryncie. To tylko widoczna, że jest to rewolucya taka właśnie od jakich odwykła już nieco Europa. Niektóre dzienniki widzą w niéj tylko naruszenie praw Sułtana jako zwierzchnika. Zdaje nam się, że jest coś więcéj; jest ów ruch narodowości słowiańskich przebudzony na Wschodzie od *czasu ostatniéj* wojny, podniecony obietnicami których spełnienie odwleka się może zbytecznie. Ruch ten objawia się wszędzie w symptomatach każdemu miejscu właściwych. Przytłumiony na chwilę, powstaje przy pierwszéj sposobności. Kwestya Księstw Naddunajskich nie jest bardziéj ukończoną dzisiaj jak przed rokiem. Zewsząd mówią o nowych konferencyach. Czy sprawy te dadzą się tym sposobem załatwić? Odpowiedź wypada przecząco, jeżeli się weźmie na uwagę, że interesa mocarstw konferujących są sprzeczne w każdéj gałęzi sprawy Wschodniéj. Jakże więc dojść do zgody biorąc za podstawę interesa mocarstw, a nie interes krajów o które idzie właściwie?..

Korespondencya Czasu.

Lwów 27 grudnia.

(z) Minęły święta Bożego Narodzenia. Każdy z mieszkańców miasta przełamawszy się opłatkiem z rodziną rad był przepędzić w jéj kole tych dni parę, stąd czas świąteczny mniéj niż każdy inny obfituje w nowiny. Wszelkie życie usunęło się i zamknęło w zaciszy domowéj. Tam każdy szukał wytchnienia i zabawy. Dla lubowników i znawców

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SIEDEMNASTA KARTKA
Notat z wędrówki po Krakowie
JÓZEFA MĄCZYŃSKIEGO.

Na krakowskiéj Wystawie starożytności i zabytków sztuki, znajduje się dany przez Prześwietną Kapitułę krakowską portret Długosza, tego sławnego dziejopisa polskiego z XV wieku. Gdym ujrzał ten wizerunek, byłem pewny, że to musi być nowo zrobiona kopia i to przez dość podrzędnego malarza z prawdziwego a jedynego jak utrzymują portretu Długosza. Ale mnie upewniono, że to jest sam oryginał, tylko odnowiony. Struchlałem usłyszawszy tę smutną a oburzającą wiadomość, bo czyliż się godziło tak lekceważyć ten zabytek, aby odnowienie onego powierzyć pierwszemu? lepszemu nieobeznanemu z sztuką odnawiania obrazów, a który go niby odnowił, a rzeczywiście na nowo przemalował. Cóż za wartość ma dla nas ten portret, kiedy jest płodem fantazyi dzisiejszéj I jeszcze z całą naiwnością, bo niewiem jak to nazwać, wypisano na tle: *Joannes Długosz C.C.C.* po dzisiejszemu pięknie i kaligraficznie. Niewypowiem myśli wywołanych widokiem tak odnowionego portretu, bo ja nieumiem, jak to mówią, prawdy obwijać w bawełnę, a utrzymują niektórzy, że prawiąc prawdę, tylko jątrzę i wywołuję upór, a nie wiodę do poprawy.

Ale wam za to powiem o innych odnowieniach obrazów spostrzeżonych w méj w wędrówce po Krakowie. Spostrzeżonych powiadam a potwierdzonych przez tych, których uważam za znawców mogących o tém orzekać, gdyż nie mam téj zarozumiałości, aby mój sąd był tak niemylnym pod tym względem, żebym go śmiał publicznie ogłaszać. Piszę to, bo jeżeli mylę się w mych spostrzeżeniach, żeby nie tylko na mnie ale i na nich wina spadła, iż błądzącego w błędzie utwierdzili.

To co się stało z portretem Długosza, to stało się w klasztorze OO. Reformatów z portretem Zuzanny Amendownéj, fundatorki w r. 1625 dla tych Ojców dawniejszego klasztoru na Piasku; stało się to także z portretami znakomitszych OO. Reformatów. Odnawiający nieżałował czerwonéj farby na policzki a białéj do oczów, przez co ich twarze na portretach nie przypominają nam ich poprzedniego świętobliwego życia spędzonego wśród postów i udręczeń. Tym sposobem odnowili portrety swych dobrodziejów OO. Karmelici na Piasku i cieszą się, że wyglądają jak nowe. W kościele zaś N. M. Panny piękny obraz ś. Augustyna i Hieronima, dzieło naszego Smuglewicza przelakierowany został przed laty brudną żywicą i proszę zobaczyć co z niego zrobiono. Niektórzy ze znawców utrzymują, że i w zbiorze portretów Biskupów krakowskich przechowanych na Krużgankach OO. Franciszkanów portret biskupa Trzebickiego, jedno z najlepszych malowideł, jest także w odnowieniu przemalowane. A chociaż tak utrzymują, ja tylko wspominam o tém, bo, że i znawcy mogą się w tym razie mylić przekonałem się przed niedawnym czasem, kiedy po odnowieniu w tym zbiorze będącego portretu biskupa Załuskiego, pędzla Tadeusza Konicza Krakowianina, zawołali: to świeża kopia! Dopiero odnawiający ten obraz p. Wojciech Eliasz dla uniewinnienia się z tego zarzutu i przekonania do jak wysokiego stopnia postąpił w sztuce odnawiania obrazów, uprosił członków a znawców malarstwa z wydziału archeologicznego Towarzystwa naukowego krakowskiego, aby o tém zawyrokowali, a ci nie tylko przekonali się, że ten portret nie jest kopią, ale odnowionym został z wielkiém znawstwem téj sztuki, co niech mu służy na pochwałę polecającą wszystkim tego odnowiciela umiejącego tak misternie ocalać pędzel pierwotworu, a tylko tam używać nowych farb, gdzie malowanie odpadło od płótna lub deski.

Trzebaby tu wspomnieć o freskach, które przez nieznawstwo i lekceważenie giną u nas, jak np. w kościele katedralnym w kaplicach Maciejowskich i Skarszewskich, które przemalowano i zeszpecono. Następnie wartoby wspomnieć o kaplicy M. Boskiéj Piaskowéj przy kościele OO. Karmelitów, któréj freski niby odczyszczono. I o kościele ś. Andrzeja PP. Klaryssek, w którym jakby na próbkę zaczęto nad ołtarzem ś. Klary dawne freski zamalowywać. Ale tego i z tym mających styczność spostrzeżeń niepomieściłbym na téj kartce, więc zostawując je do następnych, kończę tém, że tak powiém ogólném napomnieniem.

Upowszechnione jest u nas mniemanie, iż odnowić stare obrazy to lada malarz potrafi a nawet że użycie do tego i malarza jest zbytecznem.

I wtedy smarują obrazy olejem, cebulą, albo myją mydłem, ługiem, solą, albo też wyczytawszy z książek radzących w tym razie użycie różnych płynów, biorą te z aptek i zcierają niemi do gruntu farby z obrazu. Smarowanie to olejem lub lakierem z początku ożywi farby, ale późniéj z tego staje się ciemna, brudna powłoka, która dla tych archeologów, którzy tylko po brudzie zdołają sądzić o starożytności obrazu, jest nieocenioną.

Mycie zaś mydłem, ługiem lub solą, jeżeli nie zmyje odrazu malowania, zawsze go uszkodzi w przeźroczystych cieniach a nadto przez wsiąknięcie mydła, ługu lub soli, niszczeje zwolna malowidło. Dobre odnowienie obrazu głównie zależy na tem ażeby dokładnie zdjąć brud a bynajmniej nie naruszyć malowidła co nie jest tak łatwo zwłaszcza gdy to jest pokryte odwiecznym kurzem, kopciem i od much upstrzone a do tego wszystko powleczone olejem lub lakierem. Że zaś każde olejne malowanie przez ruchy pędzla lub w skutek cienko gruntowanego płutna ma nierówności,

nastręczają bardzo przyjemną rozrywkę, wieczory muzykalne, które tutejsze towarzystwo muzyczne urządza. Pod kierownictwem p. Mikulego nabierają one coraz więcéj świetności i artystycznéj wartości. Najpierwsi wirtuozy i wirtuozki nasze biorą w nich udział. Na jednym z ostatnich grał na skrzypcach p. Biernacki, w kwintecie Spohra; odegrał także kilka sztuk solo. Gry tak doskonałéj, tak artystycznie zaokrąglonéj, wyrazistéj i pełnéj i uczucia dawno już nie słyszeliśmy we Lwowie. Żałowano powszechnie, że p. Biernacki przyjechawszy tu przed kilku miesiącami, postanowił był nie grać publicznie i tylko na kilku prywatnych dał się słyszeć wieczorach. Otóż zniewolony prośbami i uprzejmem przyjęciem publiczności, skłonił się dać koncert, który właśnie dzisiaj odegra w sali ratuszowéj. Towarzyszyć mu będzie na fortepianie p. Mikuli. a pani Majeranowska odśpiewa mazurka Chopina, ze słowami Kornela Ujejskiego.

W zeszłym tygodniu została otwartą opera niemiecka przedstawieniem „Łucyi z Lamermooru."

W teatrze polskim wystąpiła po raz drugi p. Rudkiewiczówna. Drugi ten występ utwierdził każdego w przekonaniu, że talent jéj szybko rozwijać się będzie. Usterków wytkniętych poprzednio, tym razem ani śladu w grze jéj nie było. Miała bardzo trudną do oddania rolę córki upośledzonéj. rolę pełną przesadnéj, chorobliwéj sentymentalności i wynikających stąd nienaturalnych sytuacyi. Potrafiła przecie przejąć się nią i uprawdopodobnić. Ow najprzód smutek owładający całe ciało, pozbawiający sił, owe późniéj raptowne przejścia z boleści w radość, wszysto to było bardzo dobrze oddane. W ciągu sztuki przywołano p. Rudkiewiczównę aż dziewięć razy. Nie zawsze oklaski, choćby najhuczniejsze dają prawdziwą miarę wartości gry aktora i nawet rzadko kiedy mogą jemu samemu posłużyć za trafną, w dalszem kształceniu się skazówkę. Częstokroć lepszym od nich dowodem życzliwości jest otwarte wytknięcie uchybień. Tym razem oklaski były zupełnie zasłużone; a ktokolwiek przypatrzył się grze p. Rudkiewiczówny, z całego serca przyklasnąć musiał.

W tych dniach przybył po kilkoletnim pobycie za granicą p. L. Nowakowski, syn dyrektora teatru, oddający się także zawodowi dramatycznemu i zamierza niebawem wystąpić na naszéj scenie.

Londyn 24 grudnia.

L. Przyaresztowani w Belfast Irlandczycy, dotąd jest ich 17, jeszcze nie wypuszczeni z więzienia, ani wiadomy jest rodzaj ich przestępstwa. Wprawdzie jeden z adwokatów miejscowych p. Rea zapytywał władze rządowe: czy rychło śledztwo będzie dokonane i *kiedy zostaną* stawieni przed sąd? O niczém jednak, pomimo nalegań, niemógł się dowiedzieć. P. Tracy jeden z urzędników prowadzących śledztwo, tłomaczył się ciągle tém, że albo nic mu nie wiadomo albo nie mógł jeszcze dnia naznaczyć na stawienie ich przed sądem. P. Rea zdziwiony tak nadzwyczaj długiem trzymaniem więźniów, miał się z oburzeniem odezwać: „To jak widać konstytucya W. Brytanii tu od przeszłego tygodnia zostaje w zawieszeniu!" Lecz p. Tracy odparł z ironią: „Nie to, ale gdyby zdać wszystko na wolę tych ludzi, zapewne konstytucyi wkrótce nie byłoby wcale w Irlandyi". Ztąd wnosić można, że Phoenix-Club musiał mieć na celu jakowyś zamach i może ma znaczne rozgałęzienie, lubo oprócz pisarczyków kupieckich nikt do niego z wyższych osób nie należał. W Anglii ledwie kto o nim myśli, tak ten sprzysiężony klub małoznaczący. Duchowieństwo też irlandzkie nie miało w nim żadnego uczestnictwa, gdyż z ambon przez księży w wielu miejscach był potępiany.

Było dawniéj w *Czasie*, że książę Ludwik Bonaparte kuzyn Cesarza, jeździł po Irlandyi i Szkocyi dla poznania starodawnéj mowy galickiéj z któréj śpiewy Osyana miały być zebrane przez Macphersona, i zabytki jéj jeszcze się między ludem dochowują. Podróżował Książę także w północnéj Anglii w tym samym celu filologicznym, a jeden z literatów p. Richardson przełożył umyślnie dla niego „Pieśń Salomona" na narzecze ludu tamtejszych hrabstw: Cumberland, Westmorland i Northumberland, różniące się znacznie od języka angielskiego. Przekład téj pieśni drukuje się teraz jego nakładem i ciekawy będzie nawet dla filologów angielskich. Ile to wieków minęło odkąd lud W. Brytanii się w jednolitość zlewał, a pomimo zaprowadzenia klasycznéj angielszczyzny w kościele, w uniwersytetach i w mnogich szkołach, lud prosty przecie nie przestał używać osobnych narzeczy w potocznéj mowie, a która tak bywa odmienną w jednéj prowincyi i niezrozumiałą dla drugiéj, jak ruszczyzna na Mazowszu, lub jak polska mowa w Rosyi. Ztąd łatwy wniosek, że narodowości najdłużéj przechowują się w pierwotnéj mowie ludu.

Swiat wielki stracił w téj porze przez śmierć kilka wielkich swych ozdób. Umarły: hrabina Lavradio małżonka posła portugalskiego, lubiona przez królowę, lady Klementyna Villiers, hrabina Wilton bliska krewna hr. Derby, a w Rzymie księżna Doria, z domu Shrewsbury. Dom ostatniéj słynął z gościnności w Rzymie dla podróżujących Anglików.

Z Bombaju dnia 11go listopada donoszą, że legia niemiecka z przylądku Dobréj Nadziei przybyła do Indyj. Nie w smak idzie tamtejszemu *Standard* to wcielenie obcej narodowości żołnierzy do wojska angielskiego, gdyż pisząc o ich przybyciu nazywa ich obelżywie „condottieri". Wszelako jakby z biedy tem się pociesza, że prezydenctwo bengalskie lepiéj na tych żołdownikach wyjdzie, jak na Sepojach którymi się od pół wieku posługiwało. Z tem wszystkiem, według zdania wojskowych co w Indyach służbę odbywali, niepodobna będzie Anglikom obejść się bez siły zbrojnéj składającéj się z krajowców. Mniéj więcéj zawsze ją mieć muszą, na załogi do wielu miejsc które uznają za zgubne dla zdrowia wojska europejskiego.

Zresztą niema nic nowego w polityce. Bright objeżdża miasta tłómacząc korzyści mające spłynąć z bilu reformy jaki przygotowuje, w ostatnich dniach był w Glasgowie; ale z mocną będzie miał do spotkania koalicyą torysów i whigów, bo ci także nie zasypiają. Odezwa królowéj w Indyach miała dobre skutki sprawić. Radżowie jedni jak słychać poddali się, a drudzy ociągają się tylko aby wytargować dla siebie bezpieczeństwo i przebaczenie. Ow zawołany Tantia Topee co tyle w wojnie dokuczał, i starał się w południowe strony do Dekanu przedrzeć, gdzie zapewne mógłby tę prowincyę narazić na nowy wybuch, ma to być pod przybranem nazwiskiem, nie kto inny tylko okrutny Nena Sahib. Po schwytaniu go główna część powstania się przytłumi. Wojsko pod wodzą lorda Clyde nieznajduje w swym pochodzie oporu, wszystko przed niem w *królestwie* oudzkiem ustępuje. Lecz i o tem nikt w tej chwili tu nie myśli, wszyscy zajęci tylko przygotowaniami na święta, na *merry Christmas* aby go wesoło, godowo przepędzić. Zwykle jeden bywa tylko dzień święta w Boże Narodzenie, lecz tego roku za powszechną zgodą przedłużono je od soboty aż do poniedziałku, czyli do trzech dni, aby przez to ułatwić dla służby po sklepach i w biórach, odwiedzanie ich krewnych po odległych miejscach i pobyt dłuższy w kołach rodzinnych. Weźcie to za znak szerzących się uczuć ludzkości. Pora Bożego Narodzenia, bywa najpożądańszą dla Anglików tak ubogich jak bogatych; podczas niéj bowiem najwięcéj wzajemne te uczucia się rozwijają. Wygląda jéj dziatwa, bo stają jéj na myśli podarunki które zwykła w téj porze odbierać, a przytem wesołość zabaw i przysmaki stołu. Wygląda jéj dorosła młodzież, aby pod mistyczną Druidów latorośłą „Misletoe" która u szeryfa bywa zawieszana, skradać się do dziewic o niedozwolone tylko pod nią całusy. Wyglądają jéj starcy, aby przypomnieć własną ich z minionych lat wesołość i może jakie figlarne psoty. Zgoła w wyobraźniach Anglików czas Bożego Narodzenia, przedstawia się jako jakiś czarujący odłamek nadziemskiego raju.

W jednym opisie zwyczajów i obrzędów, jakie nietylko w Anglii ale i u innych narodów bywają w téj porze praktykowane, widziałem też nieprzepomnianą wilią w Polsce; jak u nas pokoje wonne od zielonych gałązek jedliny, którémi podłogi bywają w ten dzień wysypywane, i okna wazonami najpiękniejszych kwiatów i roślin zastawiane; jak na znak pokory i na pamiątkę że Zbawiciel świata leżał w żłobie, stół zasypany bywa słomą, przykrytą śnieżnéj białości obrusem, a na nim zastawa tylko z postnych potraw; i jak do stołu, nierychléj wszakże aż gdy słońce zajdzie, zasiadają koła rodzinne z wyborem gości z najprzywiązańszych przyjaciół domu. Opisujący ten obrządek wilijny u nas podziwia go jako jeden z najpiękniejszych, mieniąc go być zabytkiem przyjacielskich zgromadzeń zwanych αγαπη (agape) pierwotnych chrześcian. Posyłając to w wilią i właśnie w moment kiedy słońce do zachodu zapada, dołączam moje najczulsze do was powinszowanie doczekania się tak pełnego miłości chrześciańskiéj obchodu wilii i również wesołych świąt.

Wiedeń 29 grudnia. Dzisiejsza wieczorna *Gaz. Wiedeńska* zamieszcza artykuł o stanie rzeczy w Belgradzie. Mówi ona, że stanowisko rządu cesarskiego w obec tych zajść jest wiadome. Nie mięszając się czynnie i bezpośrednio, zostawia tę rzecz dyplomatycznym krokom, a myśli tylko o zabezpieczeniu na wszelki przypadek granic i dla tego wysłano z Pesztu pułk piechoty (gazety peszteńskie mówią, że galicyjski pułk Mazzuchelli). baterye artyleryi i potrzebną liczbę żołnierzy innéj broni. Wojsko to ruszyło 25go koleją do Werszecu, a ztamtąd przez Panczowę do Zemunia (Semlinu). Pośpiech był dla tego tylko potrzebny, aby się można przez Dunaj przeprawić zanimby kry ruszyły. Daléj dotyka *Gaz. Wied.* jak się dzienniki francuskie nad wypadkami belgradzkiemi zastanawiają. *La Presse* cieszy się z nich jedynie dla tego, „że są niemiłemi Austryi". Również półurzędowe dzienniki francuskie mniéj więcéj radują się z tych wypadków, a nawet przypuszczają, że je Austrya wywołała. *La Patrie* zawczasu zastrzega sobie, aby się Austrya nie mięszała.

— J. C. W. Arcyks. Marya Anna ciotka N. Pana, siostra Cesarza Ferdynanda, po kilkudniowéj ciężkiéj chorobie rozstała się z tym światem dzisiejszéj nocy przed samą godz. 12tą. Zmarła liczyła lat $54\frac{1}{2}$.

— N. Pan pozwolił fmp. Arcyksięciu Stefanowi przyjąć i nosić ordery nassauskie: domowy złotego lwa, tudzież wielką wstęgę orderu z mieczami Adolfa. NPan nadał godność szambelańską bar. Gwidonowi Seyffertitz komisarzowi obwod. w Nowym Sadzie i hr. Ottonowi Wickenburg majorowi 10go pułku ułanów hr. Clama.

N. Pan uwolnił fzm. bar. Wincentego Augustin, przy objawieniu mu swojego zadowolenia, od naczelnictwa jlnéj dyrekcyi artyleryi przydzielając go do ważniejszych czynności artyleryi, dotyczących naczelnéj komendy armii. W miejsce jego zamianowany został fmp. Hauslab. Jen. maj. bar. Vernier obejmie dyrekcyę artyleryi polowéj 1éj armii; pułk. Waluszek dyrekcyę artyleryi w Siedmiogrodzie; jen. maj. bar. Stein dyrekcyę arsenału artyl. w Wiedniu; jen. maj. Brantten dyrekcyę artyleryi w Czechach; jen. maj. Pichler dyr. artyl. polowéj 3éj armii. Pułk. Merkt ze sztabu inżynieryi zamianowany inspektorem inżynieryi w Pradze.

Audytor sztabu Józef Kreiml z 8go gradyskańskiego pułku granicznego piechoty, przeniesiony został do krajowego sądu wojskowego we Lwowie.

Francya.

Po zagajeniu w sądzie apelacyjnym prokuratora jlnego p. Chaix-d'Est-Ange, w sprawie hr. Montalemberta, którego głos podaliśmy wczoraj, następnie przemówił drugi obrońca obwinionego p. Berryer:

Panowie! dostojny mój dawny kolega, znakomity mój współtowarzysz i zacny przyjaciel Dufaure sprowadził oskarżenie do błachéj szermierki o zdania i wyrazy; wszedł on dzielnie w zasady i dotknął powinności sędziów stósowania ustawy karnéj, niedając jéj szerszych rozmiarów i nie wykraczając z obrębu, w jakim prawodawca myśl swoją zamknął. Zdawało mi się, że już nie mam nic więcéj powiedzieć. Należy atoli odpowiedzieć na wnioski, w których proces szczupłe zajmuje miejsce, w których prokurator jlny, pełen udziału jaki brał w naszych walkach parlamentarnych, więcéj zaczepił kwestyj politycznych niż sądowych.

Mniemałem słysząc pierwsze jego słowa, że już rozprawy zamknięte. Mówił on o łasce zupełnéj, całkowitéj, bezwzględnéj, uchylającéj wszelkie następstwa skazania, spodziewałem się przeto, że od oskarżenia odstąpi. Spodziewałem się nadaremnie. Gdzież jest zresztą tekst dekretu, któremu prokurator przypisuje tak rozległy skutek. Znane mi były tylko nader niewłaściwe wyrazy, jakich użył *Monitor*, oznajmując, że cesarz ułaskawił pana Montalemberta. Łaska ta pozostawiała na moim kliencie brzemię winy i gotowała mu przykre położenie człowieka skazanego wyrokiem sprawiedliwości. P. Montalembert widział się narażonym na straszne skutki, jakie świeże ustawy łączą z tego rodzaju skazaniem. Nie miał on się czego lękać ustawy powiedziano mi, imie jego byłoby mu ochroną. Któż za to mógłby ręczyć w obec ruchów politycznych naszéj epoki. Nie mam jeszcze lat 70, a już 17 razy widziałem zmianę rządu w moim kraju. P. Montalembert nie zostanie wygnany? Któż to zgadnie póki wasza ustawa istnieje.

Po usunięciu kwestyi łaski, idę daléj. Mamy przed sobą artykuł, który niemiał na celu wyrazić żal nad utratą instytucyj naszych, lecz w który przyznaję to, żal ów się wśliznął. Możeż żal ten ulegać ustawie karnéj? Rozum mój i sumienie zacnego człowieka wzdrygają się przed tem przypuszczeniem. Powiedzieliśmy w Iéj instancyi, że nieistnieje prawo, któreby nas mogło dosięgnąć. Odpowiedziano nam na to, że zdrowy rozsądek i konieczność wymaga, aby ta ustawa istniała. Konieczność... dla was, przyznaję, co do zdrowego rozsądku, zaprzeczam.

Ustawa z 27go lipca 1849 niezostała zniesioną, mówicie. Odpowiedź moja jest prostą, oto rząd każdy pojmuje, że nie może się powoływać na ustawę zaprowadzoną dla rządu, który obalił. Ludwik XVIII nie osłaniał tronu swego ustawami cesarstwa; dziwnem byłoby gdyby monarchia lipcowa oddawała się była pod opiekę ustaw Restauracyi, a gdy rzeczpospolita ogłoszoną została, nowy rząd nie myślał uciekać się, aby go szanowano, do ustaw Monarchii i nowe prawo zostało wydane. Rzeczpospolita upadła; ten który zamianowany został prezydentem rzeczypospolitéj na mocy konstytucyi, któréj winien był strzedz, podeptał ową konstytucyę. To co uczynił, zostało późniéj zatwierdzone, przyznaję, przez głos narodu, lecz czyż może on powoływać się na ustawę mającą bronić tego, co on zniweczył. Nie, zaprawdę nie.

Panowie! miejsce w którem przemawiam jest za ciasne i za mało rozgłośne, za jego obrębem wiadomy będzie tylko wyrok jaki wydacie, a gdyby p. Montalembert skazany był za cesarstwa na mocy ustawy zaprowadzonéj dla rzeczypospolitéj, byłoby to wielkim powodem zdziwienia.

Sędziowie Iéj Instancyi mylnie powiedzieli, że ustawa z 1849 r. nie została zniesioną przez nową ustawę, zniesiona ona została konstytucyą 1852 r. która opiewa, że postanowienia prawodawcze które nie są przeciwne obecnéj konstytucyi nieprzestaną obowiązywać. Nie jestże pytam, ustawa z 1849 r. przeciwną konstytucyi z 1852 r. Konstytucya z 1852 nie jestże jak tylko być może najprzeciwniejszą konstytucyi z 1846 r.? Nie mówcie, że przez samą zmianę rządów ustawy monarchii stały się ustawami rzeczypospolitéj a następnie ustawami cesarstwa, jak władze królewskie, stały się władzami rzeczypospolitéj a w końcu władzami cesarstwa... analogia ta nie jest przypuszczalną. Ustawy z r. 1819 nie były zresztą podobne do ustaw z r. 1812, ustawy z r. 1830 nie były podobne do ustaw z r. 1819, a ustawy z r. 1848 do ustaw z r. 1830. Słusznie więc mówię, że niemożecie stósować prawa, któreście sami znieśli.

Wreszcie władza administracyjna zajęła miejsce

---

wydobyć ten brud z tych delikatnych zaklęśnień a powierzchni nienaruszyć to na to nietylko umiejętności, pracy, ale i cierpliwości nie małéj potrzeba. Jak lekarz winien chorobę dokładnie zbadać by wiedział jakich lekarstw użyć, tak też odnowiciel potrzebuje rozpoznać w obrazie sposób jego pierwotnego malowania, jego starość, na jakiem gruncie to malowanie, a jeżeli był powlekany, to czem? aby stosownych środków do tego oczyszczenia użył.

Wielu jest tego zdania, że można być dobrym odnowicielem obrazu choć się nie jest dobrym malarzem. A cóż gdy w obrazie jest jakie uszkodzenie lub dziura, zwłaszcza w twarzy, oczach lub ustach, a będzie do tego użyty lichy malarz, jak on to zaprawi po swojemu, co z tego będzie? oto po prostu łata nieznośna dla oka; a tu dobrego odnawiania głównym jest warunkiem, żeby śladu znać nie było dotknięcia świeżego pęnzla. Malarze nawet znakomici, często nieposiadają do tego potrzebnych wiadomości, a gdy przy zwyczajnem obmyciu nieotrzymują żadnéj pierwotnéj świeżości malowidła, biorą się wtedy do farb. A że świeża farba niezgadza się ze starą, bo farby olejne przez czas przybierają prawie metaliczny pozór to ich więc zmusza, iż raz dotknąwszy świeżą farbą obrazu, muszą coraz dalej zamalować, aż w końcu zrobi się co innego, a jeżeli to był portret, straci podobieństwo i charakter a przeto całą swoją wartość.

Tym to sposobem tracimy mnóstwo pamiątek, a nie raz dzieł artystycznéj wartości, a niestety już i tak u nas liczbę ich pomniejszyły wielce doznane klęski, jeżeli będziem je tak niszczyć jak wspomniałem, to znikną do reszty. A potomność hańbą okryje nas za to żeśmy nie umieli cenić tych naszych relikwij, które nie tylko przypominają nam przeszłość, ale są ozdobą teraźniejszości jak kwiaty ozdobą pól i łąk.

LIST Z PROWINCYI

z powodu wystawy starożytności.

Temi dniami wpadł mi w oczy artykuł z *Nadwiślanina* pod znakiem litery E, w Przeglądzie powszechnym Lwowskim z d. 3 listopada umieszczony, w którym stoją te słowa:

„Zwiedzałem wystawę Starożytności: małe to,
„ubogie, ale chędogie; najwięcéj szabel. U drzwi
„stoi odźwierny w krakowskiej sukmanie."

Gorliwy opiekun mowy naszéj, uważa daléj, że ten odźwierny przerzuca przyimki: bez i przez w sposób gminny i kończy swój *nauczający* artykuł wyrażeniem: „gadajże z Maćkami."

Ponieważ piszący liczy się z urodzenia i umysłu do arcykrakowian, przeto nie może zostać dłużnym odpowiedzi owemu literatowi „Nadwiślanina" i czuje się zobowiązanym zwrócić jego uwagę na to: że pisarze z wieków Zygmuntowskich, przerzucali wyż rzeczone przyimki: bez i przez, podobnie jak ów odźwierny z wystawy krakowskiej.... z czego poszedł, między innymi, ów wyraz: *przezdzięki.*

Żaś owa pochwała wystawy, jakoby była: chędoga choć mała i uboga, powoduje nas do wypisania niektórych urywków z X. pieśni „Czarnieckiego", w których Kajetan Koźmian, jakoby wieszczym duchem kreśli wystawę krakowską:

„Rozwarły się podwoje, na progach z hebanu
„Ściele się złotem tkany szkarłat Teheranu,
„Błyszczą ozdobne stropy i gładkie kryształy,
. . . .
„Z muszel Kalkuckich perły, baltyckie bursztyny
„Buńczuki, buzdygany, miecze z pochwą złotą,
„Stół ulany ze srebra, licznym zbiorem gniotą.
„Jest podwój który szereg obrazów opina,
„Zaprzeczył je pędzlowi warsztat Gobelina...
„By niosły podziw oku, smakowi powaby,
„Rozstawił srebrne konchy, złote roztruchany,
„Wcisnął w kryształ turkusy, z perłą na przemiany.
. . . .
„To wszystko w co wschód.... stroi
„W co ubiera rumaki....
. . . .
„Na ich stroje trzy części składały się swiata,
„Tym różnofarbna taśma miękką grzywę splata,
„Tym czoło koral, głowę zdobią pióra strusie,
„Na piersiach błyszczy rubin, perła przy turkusie,
„Na siodłach ze szkarłatu, srebrnych ściegów wzory,
„I ze złotą koroną orzeł srebrno póry.
„Tych którzy ich dosiedli różne są postacie,
„Wszyscy w zbrojach, pancerzach, niektórzy w szkarłacie
„Tych skroń w sobolim z kitą strzępistą kołpaku.
„Tamtych z twardej przyłbicy, lub stalnym szyszaku
„Podnoszą buzdygany, buławy z hebanu.
„Szklą się na nich kamienie z kopalń Indostanu
„Swieci oręż przy boku w pochwach lśniących złotem,
„Na swój kark go w Damaszku ostrzył Turczyn młotem.
„Tylu bogactw dostatków nie dała im rola,
„Jest to owoc krwią hojnie zżyźnionego pola.
„Są to męztwa pamiątki i jego zdobyczy,
„Dzicz je światu wydarła, oręż wydarł dziczy;
„Przyniósł je dumny osman, na hańbę swych baszów,
„Zbiór tych ozdób, chlubniejsze zasłania zaszczyty
„Ryły je na ich piersiach bułat lub dziryty.

W Podgórzu Sanockiem 10 grudnia 1858 r.

J. J. Z.

obok władzy sądowéj, do niéj należy teraz orzekać ogromne kary, deportować, wywozić, przewozić do Cajenny lub Lambessy. Czytałem w wyroku człowieka skazanego na 2 tygodnie więzienia, wyrazy dopisane ręką ministra: na dziesięć lat do Lambessy. Na to wypada mieć oczy zwrócone. Obliczacie karę według ważności przestępstwa, lecz sprawiedliwość cywilna idzie daléj. Zbadać nam należy czy oskarżenie mogło się przeciw nam uzbroić ustawą dozwalającą zastósowania postanowień lutowych z r. b.; mniemam, iż dowiodłem, że to stać się nie mogło.

Przejdźmy teraz do dyskusyi prokuratora jlnego. Powiedział on że zbada całość artykułu, jego ducha i cel. Według niego artykuł ten streszcza się w podziwie przesadnym, fanatycznym, ślepym dla instytucyj angielskich. P. Montalembert zapomina, mówią nam, od jak dawna instytucye angielskie są utworzone. Nie — lecz przypomina on sobie że porządek i wolność zdobyła sobie Francya, a niezapomniał kosztem jakich prac, jakich poświęceń, jakich cierpień, jak trudnego porodu; niezapomniał usiłowań, jakich było potrzeba aby utworzyć wolność i utrzymać ją w pośród wszelakich nadużyć i obłędów; niezapomniał że Francya się podniosła, że używała opieki konstytucyi pod zrównoważoną monarchią, że nowa rewolucya zniszczyła konstytucyę; nic on słowem niezapomniał; chceeież abyśmy zapomnieli o naszych walkach i trudach! Nie chodzi tu o to czem była Anglia przed dwoma wiekami, lecz o to: czem była Francya przed kilku laty.

Wielki ten kraj nie da się pognębić, nie można nakazać milczenia sumieniom i umysłom; Francya stoi na czele ruchu umysłowego. Europa jest pełną naszych usiłowań, wszędzie gdzie żyje wolność zawdzięcza Francyi swe istnienie. My wszędzie rozniesliśmy jéj owoce i dumni z tego jesteśmy! Pojmuję że ludzie wszelkie koleje, przez jakie ojczyzna nasza przeszła, lękają się wolności, pojmuję ich w obec przestrachu, lecz uchylę czoło przed sternikami nowéj Francyi, jeżeli nastąpi ich przeobrażenie tak blisko sąsiadujące z naszą niedolą, z ich dójściem do zaufania, do godności, do dostatków.

P. Berryer bada życie polityczne p. Montalemberta i usiłuje dowieść że nigdy nie przestawał być podporą porządku w sferze wolności, język jego niezmieniał się, a gdy społeczeństwo znajdowało się w niebezpieczeństwie, godło jego było: Zbawmy społeczeństwo i wolność, nie zaś społeczeństwo samo bez wolności.

Powiedziano że p. Montalembert udał się do Anglii i że widok walk których był świadkiem, rozbudzał żal jego, i dowolnie poniżono wielkość i wartość moralną tych rozpraw. Więc to nie była wielka sprawa, więc to była tylko walka o teki! Nie — rozprawy nie o to się toczyły, miały one cel inny, ogromny; chodziło o ważne pytanie czy utrzymać obecny system w Indyach, czy parlament zgodzi się na środki surowe lub łagodne, czy zgani gubernatora lub pochwali list ministra, który go gromi za to że ogłosił nieśmiertelne ustawy ludzkości. Takie było tło kwestyi, być może że około tych rozpraw rozgnieździły się drobne namiętności tych, których zajmuje powstanie lub upadek ministerstwa, lecz niemniéj jest pewnem, że z ogniska wszystkich myśli, walk, ambicyj nawet, wyszło wielkie postanowienie; że wśród tych sprzecznych, przeciwnych sobie teoryj wielkie zabrzmiało słowo: Jestem Anglikiem zawołano, wiem co znaczy posiadanie Indyj dla Anglii, jest to panowanie nad ogromnym krajem nad 120 milionami poddanych. Jestem Anglikiem, lecz przedewszystkiem jestem człowiekiem, i sprzeciwiam się proponowanéj naganie. Wszystko niknie i słabnie wobec tego wspaniałego zajęcia się prawami, ludzkością i moralnością odwieczną. P. Montalembert miał słuszność, było to wielkie widowisko, nie zdrobniajcie jego rozmiarów.

Panowie! niebędziemy niewdzięczni dla rządu parlamentarnego. Przypomnijcie sobie w jakim stanie Cesarstwo pozostawiło Francyę, przypomnijcie sobie kraj nasz okupiony ogromnemi sumami, nasze zasoby wyczerpane, i zaraz potem porządek przywrócony w finansach, kontrolę zaprowadzoną we wszystkich gałęziach administracyjnych i kraj oddychający pod cieniem swobody. To zdziałał rząd parlamentarny i tego żałować wolno.

A teraz spojrzyjmy w serce p. Montalemberta. Wraca on do Francyi, widzi wszczętą polemikę, w któréj zgubna polityka i fanatyzm religijny odbierają poklaski, widzi, że rzezie w Delhach i Cawnporze zajdują chwalców, postrzega wszędzie pochlebców władzy chwilowej, kronikarzy przedpokojowych, pisze książkę na cześć Anglii, w któréj gani ludzi, których język go razi. Otóż to przeciw takim chwycił za pióro.

P. Berryer nadmieniwszy o łasce, któréj p. Montalembert był przedmiotem i wystąpiwszy przeciwko zamiarowi, który środek ten nastręczył, tak daléj mówi:

Czuję potrzebę dania odpowiedzi na zarzuty jakie prokurator jlny p. Montalembertowi uczynił. Przypomniał on zachowanie się p. Montalemberta w d. 2 grudnia. Pozwólcie mi punkt ten wyjaśnić: W łonie zgromadzenia w lutym 1851 r.— tu wspomnienia historyczne są nieuchronne — wiele osób przewidywało że władza ówczesna chce zgwałcić kwestyę; było to widoczną dążnością tego, który był u steru rzeczypospolitéj i który przysiągł ją bronić. Pewien mowca powiedział: „Cesarstwo już tak dobrze jak istnieje“, inny rzekł: „Niewiem czy te mury długo jeszcze stać będą, lecz wam przepowiadam, że czas jest niedaleki, gdzie was mowcy niemi (muets) zastąpią.“ P. Montalembert przemówił także. Oświadczył on, iż nie jest ani przyjacielem ani poufnym przezydenta rzeczypospolitéj; „Jestem rzekł: jego świadkiem.“ Przytaczano te wyrazy lecz przemilczano o reszcie mowy, a ujrzycie, że mowca niezaniedbywał ostrożności: „Mam nadzieję mówił on, że niebędę żałował rękojmi, jaką dziś daję. Jakiż był krok jego pierwszy? oskarżają prezydenta rzeczypospolitéj, on go broni, prosi aby nieosłabiano jeszcze świeżéj jego władzy, popiera wprawdzie władzę, lecz z jakąż przezornością z jakiem niedowierzaniem z jaką niepewnością co do przyszłości. Nadchodzi 2 grudnia. Przypatrzmy się istotnemu postępowaniu p. Montalemberta.

Należał on do zebrania parlamentarnego pod n. *Cercle des Pyramides*, inne zebranie było w radzie stanu, inne odbywało się gdzieindziej.

Pojawia się odezwa 2 grudnia. Władza wzrastająca tak nagle przyrzekła utrzymać rzeczpospolitę i zachować zdobycze 1789 r. Równocześnie rozchodzi się wieść, że zaaresztowano 240 deputowanych. Na mój wniosek, ogłoszono bezprawność tego kroku. Protestacya zostaje podpisaną przeciw rozwiązaniu zgromadzenia, p. Montalembert umieszcza na niéj swój podpis a p. Dupin, prezes rozwiązanego zgromadzenia, potwierdza odebranie téj protestacyi i przystępuje do zdania swoich kolegów.

W téj chwili prezes sądu apelacyjnego p. Perrot de Chezelles przerywa panu Berryer. Dokończenie sprawozdania z procesu hr. Montalemberta odkładamy dla braku miejsca do jutra.

Serbia.

Krótkie doniesienia telegrafem nadchodzące z Zemunia do Wiednia, niezdolne były wyjaśnić wypadków zaszłych w Belgradzie. Listy więc jakie się pojawiać zaczęły w dziennikach austryackich, lubo nacechowane być mogą pewną stronniczością, zawsze jednak rzucają niejakie światło na bieg wypadków od 12go b. m. to jest od chwili, kiedy przed otwarciem jeszcze skupczyny, pierwsze oznaki oporu przeciw księciu Aleksandrowi stały się widoczniejszemi. *O. D. Post* w liście z Belgradu z 23go nie wyjaśnia wprawdzie intryg, lecz o przygotowaniach do późniejszych wypadków mówi. Zdaniem jéj korespondenta, kluby przygotowały rzecz całą. Mówić o klubach w Belgradzie, to coś podobnego, jak gdy w końcu zeszłego wieku pisano o jakóbinach w Warszawie. Ależ musimy zostawić korespondentowi odpowiedzialność za te kluby. W jednym z nich prezydował Michałowicz Stefko wiceprezydent Skupczyny, wielki zwolennik Obrenowiczów. Tam uchwalono wnieść na Skupczynę, aby książę oddał dowództwo wojska w ręce oficera, którego skupczyna zamianuje, a chciano, aby tym oficerem był Michał Anastazjewicz. W innym znów klubie, gdzie stronnicy ministra Garaszanina réj wiedli, naradzano się nad odpowiedzią na mowę tronową, i żądano, aby książę dobrowolnie złożył rządy, jako nieposiadający zaufania narodu. Oba te wnioski uchwalone zostały w Izbie 21go b. m. Książę naradzał się tegoż dnia z konsulami zagranicznymi, którzy się wymówili, że się niemogą mięszać w sprawy wewnętrzne, lecz radzili, by książę z senatem się porozumiał. Książę niechciał wprost traktować z senatem, lecz przez przychylnego sobie senatora Nenadowicza. W senacie jednak nie smiano tego przedmiotu wziąść pod rozbiór. Wtedy tłum zbrojny miał napaść na mieszkanie księcia, co go zmusiło szukać ocalenia w twierdzy tureckiéj, zkąd założył protest przeciw uchwałom skupczyny. W nocy 22go oba kluby miały swoje posiedzenia. W pierwszym z nich, który sobie przywłaszczył władzę, postanowiono ogłosić tron za wakujący, ustanowić tymczasowo kajmakama, i powierzyć tę godność Michałowiczowi Stefce, który zamianował ministra spraw wewn. Garaszanina naczelnikiem swojego gabinetu. Pod tym względem podania powyższe odstępują od doniesień telegraficznych. To przywłaszczenie władzy przez klubistów sprowadziło rozdwojenie w Skupczynie. Prezydent jéj Atanasiewicz który myślał o obraniu księciem swojego zięcia Jerzego Karadzjordżewicza, synowca księcia Aleksandra, aby przeszkodzić wpływowi Stefki, obwołał Miłosza Obrenowicza księciem. Senat wtedy wystąpił przeciw temu obwołaniu, sprzeciwiła mu się i mniejszość w skupczynie, a naczele tych przeciwników stoją Wucicz prezes senatu i Atanasiewicz; do nich przyłączył się komisarz turecki Kabuli effendi, który oświadczył, że Porta nigdy nie zezwoli na wybór Miłosza, gdyż ten podczas wojny wschodniéj zbroił oddział ochotników serbskich chcąc z nimi wpaść do Bulgaryi i Słowian tamecznych do powstania zachęcać. Zachodzi teraz obawa, czy oba stronnictwa w Serbii nie wystąpią zbrojnie przeciw sobie.

Pest. Lloyd w liście z Belgradu z 22go wieczorem opisuje wypadki dnia tego, z których się okazuje, że wiceprezydent skupczyny Stefko Michajłowicz miał długą mowę przeciw panującemu księciu, żądając w końcu jego abdykacyi. W tym celu wysłano do księcia deputacyę, a ten oznajmił, że mógłby jedynie abdykować na rzecz Miłosza Obrenowicza. Popołudniu jednak dał się swéj żonie odwieść od téj myśli i gotował się do wyjazdu do Kragujewaczu, lecz tłumy zbrojne zgromadzone przed domem skupczyny odwiodły go od tego.

Według prywatnych wiadomości z Belgradu z 28go wieczór o 10téj godzinie, nadeszłych z Zemunia telegrafem, wybrano już deputacyę do Miłosza i uchwalono powrót wychodźców politycznych a między innymi i wygnańców ruszczuckich (oskarżonych o udział w spisku na wiosnę tego roku, na życie księcia Aleksandra). Władze miejscowe przedsięwzięły kroki przeciw burzycielom spokojności.

List belgradzki w *Oester. Ztg* z 24go niewiele się różni w przedstawieniu początkowych wypadków; daléj zaś nie zgadza się zupełnie z poprzedniemi. Mówi on, że Garaszanin miał towarzyszyć księciu do twierdzy tureckiéj, że konsulowie zagraniczni przystali na zmianę rządu, że Garaszanin podjął się wprawdzie zasiadać w rządzie tymczasowym, ale tylko przez trzy dni. Skupczyna zagarnęła całą władzę wykonawczą, zamianowała Stefkę Michajłowicza dowódzcą wojska, Józefa Markonicza dowódzcą straży policyjnéj. Było to 23go. Nazajutrz rano szwagier księcia dowódzca wojsk Łukaszewicz i pełnomocnik artyleryi Milerwi Pietrowicz stanęli na czele wojska w obronie księcia; wtedy zaczęto w mieście stawiać barykady. Wojsko wołało: „niech żyje Aleksander!“ a lud odpowiadał okrzykiem: „niech żyje Miłosz!“ Skupczyna obradowała pod działami artyleryi i nie okazała trwogi. Tymczasem coraz więcéj skupiało się ludu po ulicach i placach i wiele go nadciągało z okolicy. Wojsko znalazło się otoczone ludem i zaczęło się z nim mieszać i łączyć, a wreszcie udało się przed dom obrad skupczyny i tam nastąpiło pobratanie się. Obaj przywódzcy wojska stali się jego więźniami i jako takich oddano skupczynie. Rząd tymczasowy składa się z Garaszanina, Stefki i Ugryszyca prezesa sądu najwyższego.

Pest-Offner Ztg urzędowa, zawiera list z Belgradu opisujący wypadki 22go i 23go grudnia mniéj więcéj podobnie, dodając tylko, iż skupczyna nie chciała powierzyć władzy w ręce tymczasowéj kajmakamii i dla tego powołała księcia Miłosza, tudzież, że książę Aleksander oświadczył, iż jedynie jemu ustąpi z tronu. Téj okoliczności żaden z dzienników niewyjaśnia, wszelako zdaje nam się, że powodem tego zastrzeżenia jest obawa skupczyny przed intrygami oligarchii, gdyż na Garaszanina, Wucicza i innych pada podejrzenie, iż chcą się wynieść na tron, a nadto, że książę Aleksander ustępując Miłoszowi mniéj ryzykuje, niż gdyby kto inny został panującym. Miłosz jest starcem, po jego więc śmierci miałby on jeszcze widoki wrócić do tronu, a gdyby nawet i syn Miłosza Michał (mieszka w Węgrzech w dobrach żony swojéj) dostał się na tron, to jest on bezdzietnym.

Ameryka.

New - York Times podaje depeszę telegraficzną z Washingtonu, według któréj rząd miał otrzymać ważne depesze z Meksyku, które wielki mogą wywrzeć wpływ na politykę Stanów Zjednoczonych. Wysłannik Juareza nazwiskiem Maza, odjechał do Vera-Cruz po pełnomocnictwo do zawarcia za powrotem swoim umowy, mającéj uporządkować stosunki Meksyku do Stanów Zjednoczonych, a mianowicie zapewnić tym ostatnim wolną przeprawę przez kraje meksykańskie do Kalifornii, za to prezydent Buchanan ma uznać Juareza prezydentem (przypuściwszy, że ten zdoła pokonać i wysadzić z prezydentury Zuloagę).

Wiadomo, że szoner „Susan“, na którego pokładzie znajdowało się 138 ludzi Walkera, uszedł z Mobile. Zabrał on z sobą urzędnika przeznaczonego do jego pilnowania, co zapewne niemogło nastąpić bez jego wiedzy. Mówią, że i statek „Fashion“, który wypłynął z Mobile do Texas miał zbrojnych z bandy Walkera i wiele broni i amunicyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 grudnia. Otóż ostatni to już tegoroczny numer „Czasu“, do którego piszemy. Nie żegnamy nim czytelników, pewni będąc, że się z nimi jutro na „Nr. 1. Rok 1859“ na nowo zobaczymy. Nie przesyłamy im również powinszowania, bo w to miejsce służą nasze listy prenumeracyjne, któremi wykupują się czytelnicy od nalegań z naszéj strony, a które są tem w dziennikarstwie, czem bilety zastępujące zwykłe niegdyś noworoczne powinszowania. Gdy dawne przysłowie mówi: „jeszcze się ten nie urodził, któryby wszystkim dogodził,“ przeto i dziennik nasz ucieka się przy zamknięciu roku do tego przysłowia, zastawiając się niem w potrzebie.

— Według ostatniego téj jesieni spisu ludności, miasto Wiedeń liczy w obrębie rogatek 553,000 mieszkańców. Spisy przed dwoma laty odbyte wykazały 474,000, zatem przybyło 69,000 mieszkańców, co jest zapewne skutkiem wielkiego napływu ludności z prowincyi. Do téj liczby trzebaby doliczyć mieszkańców zarogatkowych, którzy właściwie do miasta należą całem swojem zatrudnieniem i utrzymaniem, a wynieśli się za miasto jedynie dla tańszego mieszkania. Mniéj więcéj ludność tę zamiastową można na 100,000 przypuścić. Po skończeniu robót około rozprzestrzenienia miasta, przybytek ludności będzie o wiele jeszcze znaczniejszy, i Wiedeń zajmie zapewne trzecie z kolei miejsce w rzędzie miast europejskich, po Londynie i Paryżu.

— W porcie liwerpoolskim wybuchł 23go grudnia pożar na amerykańskim okręcie „Izaak Wright“ przeznaczonym do przewozu wychodźców. Około dwieście osób znajdowało się w téj chwili na okręcie, po większéj części kobiet i dzieci, lecz na szczęście dostrzeżono ogień wcześnie i podróżni mogli się wyratować na łodziach przybyłych na pomoc. Ponieważ ogień wybuchł w nocy, nie zdołano ocalić rzeczy, a wielu podróżnych zostawiło nawet odzież swoją. Ogień tak szybko się szerzył, że nie można było myśleć o gaszeniu go, lecz o zatopieniu okrętu dziurawiąc go pod wodą kulami ciężkiego wagomiaru.

— Towarzystwo naukowe czeskie w Pradze zamianowało p. Henryka Sucheckiego ze Lwowa, profesora języka i literatury polskiéj przy uniwersytecie pragskim, nadzwyczajnym członkiem swoim.

— W pierwsze święto Bożego Narodzenia powstał w Pradze wielki pożar, w którym spaliło się sześć młynów wodnych naprzeciw wyspy Zofijskiéj i kilka domów uszkodzonych zostało. Szkody mają wynosić około 300,000 złr., lecz budynki były po większéj części asekurowane. Zgorzało również wiele zboża.

Dodatek tygodniowy Nr. 52 przy „Gazecie lwowskiéj“ zawiera:

1) Stan majątku stołecznego miasta Lwowa. Zamknięcie rachunków lwowskiego funduszu miejskiego za rok administracyjny 1858. Wynikłości obrotu funduszu miejskiego w roku administracyjnym 1858. Zestawienia porównawcze.

2) Czerepin. Objaśnienie do nr. 50 Dodatku tygodniowego Gazety Lwowskiéj.

3) Tłumacka fabryka cukru. Wykaz spotrzebowanéj ilości buraków w lipcu 1858—1857.

4) Litwinów. Dokument z roku 1476. Jan Buczacki i Jan Skarbek uposażają kościół obrz. łac., a pierwszy potwierdza zarazem zapisy od ojca temu kościołowi uczynione.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 28 grudnia. *Monitor* donosi z Szangai z dnia 8go b. m. Poseł francuzki bar. Gros powrócił tutaj. Lord Elgin popłynął z 5 okrętami w górę rzeki Jungtsiang. Kanton spokojny.

Londyn 28 grudnia. Według ostatnich doniesień nadeszłych tu z Nowego Jorku, obiegała tam pogłoska, że prezydent Stanów Zjednoczonych wystosować ma oddzielny mesaż na kongres, tyczący się saméj tylko Ameryki środkowéj.

Belgrad 28 grudnia. Deputacya, która ma się udać do księcia Miłosza Obrenowicza, składa się z biskupa, jednego senatora, archimandryty, prezesa sądu, jednego z wyższych oficerów, 18 członków skupczyny i jednego deputowanego z miasta Belgradu, którego miasto będzie miało prawo wyznaczyć w nagrodę swojego postępowania, w dowód czego skupczyna wygotowała osobne pismo zaszczytne. Naczelna siła zbrojna zostaje obecnie w rękach Stefki (Michałowicza), który uchodzi za głównego zwolennika księcia Miłosza. Pozwolenie powrotu wychodźców i wygnańców politycznych jest najświeższym aktem rządu tymczasowego, który do téj chwili zostaje w zgodzie z senatem i skupczyną. Odtąd familia księcia Aleksandra zajęła mieszkanie prywatne, ludność miejscowa okazuje jéj względy i poważanie.

Królestwo Pruscy przepędzili święta Bożego narodzenia w Rzymie, dokąd 23go przybyli. Stan zdrowia króla nie doznał znacznéj zmiany, lecz pora dżdżysta jaka panowała podczas jego pobytu we Florencyi, stawała mu na przeszkodzie w odbywaniu przechadzek pieszych, do których był przywykł, i które były mu przez lekarzy zalecane. O wyjeździe do Sycylii nic dotąd niesłychać.

Rada związkowa szwajcarska rozdzieliła na przyszły rok w następujący sposób naczelne urzędy między członków swoich: Stämpfli jako prezydent związku, obejmuje wydział spraw politycznych; zastępcą jego jest Frei-Herosé; wiceprezydent związku Pioda obejmuje wydział spraw wewnętrznych; Frei-Herosé, wojny; Knüsel, handlu i ceł; Fornerod, skarbu; Dr. Furrer, sprawiedliwości i policyi; Näff, budowli publicznych i poczt.

Według wiadomości z Nizzy z 26 t. m. Wielki książe Konstanty przybył w dniu tym do Nizzy (wracając przez Turyn z podróży do Paryża), a 29 t. m. wyjedzie do Genui. W tym samym dniu miał przyjechać do Nizzy książe Carignan dla odwiedzenia bawiących w tem mieście członków rodziny cesarsko-rosyjskiéj.

O zbrojeniach się Neapolu różne krążą pogłoski, niewiadomo jak dalece prawdziwe. Być może, że wyprawa cała ograniczy się na wysyłce eskadry po narzeczoną królewicza, księżniczkę bawarską. Wszelako *Nord* zapewnia, że król Neapolitański obawia się wybuchu kryzys „mogącéj mieć szkodliwe skutki dla dynastyi burbońskiéj“, a opiera swoje zdanie „na faktach uzasadnionych, które do wiadomości jego doszły“. Mimo tego poręczenia, podanie *Norda* nie znajduje wiary.

Rząd hiszpański posyła wojsko na brzegi Gwinei, które ma tam zbudować fortecę. Natomiast zwiniętą została eskadra przeznaczona na wyprawę przeciw Maroko, albowiem statki wysłane dla krążenia nad brzegami Riffu nie napotkały nigdzie piratów, a przytém Cesarz marokański przyrzekł zadosyć uczynienie.

Porta przesłała niedawno okólnik do wszystkich swych ajentów dyplomatycznych za granicą, tyczący się subskrypcyi na kanał sueski. Dosłownéj osnowy tego okólnika nie przynoszą jeszcze ostatnie wiadomości z Carogrodu; lecz dziennik carogrodzki *Presse d'Orient* z 15go t. m. donosząc o tym okólniku, pisze o jego treści co następuje: „Nie jesteśmy jeszcze w stanie przytoczyć dosłownéj osnowy téj noty; ale możemy zapewnić, iż celem jéj jest zasłonić wysoką Portę od wszelkiéj odpowiedzialności przed akcyonaryuszami, którzy powierzyli swoje kapitały p. Lessepsowi wprzód, zanim Sułtan zatwierdził firman wydany na przekopanie kanału przez wice króla egipskiego.“

Poczty wieczorne niedoszły nas dziś wieczór.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy
(w walucie austryackiéj).

Kraków 30 grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now. . . . złp.	430	427
Ruble obrączkowe agio	9	8
Talary pruskie za 150 zł. now.	98½	98
Cwancygiery . . . złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 30	8 20
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 10	8 —
Dukaty holend. ważne . . . „	4 78	4 69
„ austryackie . . . „	4 79	4 70
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . . „	84 25	83 50
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	84 50	83 75
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	85 —	84 30
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	98½	98
Wiedeń 30 grudnia. (telegraf.)	azł.	c.
Augsburg	85	90
Hamburg	76	25
Londyn	101	30
Paryż	40	35
Agio od złota	4	79
5% Metaliki	84	—
4½% „	74	80
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	—	
„ „ 1854	114	75
Pożyczka narodowa 5%	84	80
Obligacye indemniz. galic.	83	75
Akcye Bankowe	1000	—
„ kredytu ruchomego	243	
„ kolei francusko-austryackich	254	80
„ kolei północnéj	1755	—
Lwów 27 grudnia.		
Dukat holenderski	4 35	4 32
„ austryacki	4 37	4 33
Półimperyał rosyjski	7 56	7 50
Rubel rosyjski	1 32	1 30½
Talar pruski	1 28	1 26
Pięciozłotówka polska	1 8	1 7
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 7	78 33
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	80 —	79 21
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 —	81 15
Warszawa 27 grudnia		
Półimperyały . . . rubli	—	5 33
Obligi skarbowe . . . „	93 28	—
kupon	—	— 96⅔
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 79	14 76
kupon	—	— ⅚
Wrocław 28 grudnia.		
Banknoty austryackie	103 5/12	—
Polskie bilety bankowe	93¾	—
„ listy zastawne	91	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99	—
„ „ „ 3½%	89	—
Oblig. kolei krak.-śląsk.	81	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 28 do 29 grudnia.

HOTEL POLLERA. Eustachy Roman ob. z Polsk. i Kolischer Maurycy, Pritel Wacław ob. z Tenczynka Nieniewski Cypryan ob. z Tarnowa. Dembscher Ludw. pryw. z Wiednia. Schott Ferdynand urz. z Jaworznia. Sidersberger Franc. urz. ze Lwowa.

Wyjechali: Galuschka Józefa obyw. do Prus. Krim Hugo kup. do Berna. Schott Ferd. urz. do Jaworznia. Sidersberger Franc. urz. do Gracu. Kolischer Maurycy, Pritel Wacław do Tenczynka. Demscher Ludw. do Rzeszowa.

HOTEL ROSYJSKI. Jan Romanowicz właśc. dóbr z żoną, z Guzikówki. Edw. Młodecki wł. dóbr z familią z Rzeszowa. Ignacy Żelechowski wł. dóbr z Dębnika. Wiktor Krasilnikow student, Juliusz Winter przedsiębiorca budowy z Odessy. Karol Haynden ck. rotm. z familią z Hanoweru.

Wyjechali: Cecylia Ponińska, Marya Stecka ob. do Włoch. Juliusz Winter, Wiktor Krasilnikow student do Berlina Karol Heynden ck. rotm. z fam. do Sędziszowa. Adolf Buchberger urz. do Lwowa.

HOTEL DREZDENSKI. Tytus Dunin wł. dóbr z Głębowia. Edward Dzwonkowski właś. dóbr z Gromnika. Hermine Wiederwald ob. z Galicyi.

Wyjechali: Hermine Wiederwald ob. do Polski.

HOTEL SASKI. Franc. Rzewuski wł. dóbr z żoną, Konrad Różański. Karol Tyson ob. z Polski. Tomasz Jasieński kupiec z Biały. Szymon Kolischer ob. z żoną do Wiednia. Ignacy Łobaczewski ck. naczelnik pow. do Galicyi.

URZĘDOWE.

Nr. 17,423. **Obwieszczenie** (1109-1-3)

Ces. król. Sąd krajowy wiadomo czyni, że na dniu 7 i 21 **stycznia 1859 r. o godzinie 10éj przed południem** przedsięweźmie ck. Notaryusz Dr. Marcin Strzelbicki w Hotelu Saskim w Krakowie Licytacyę ruchomości co do upadłości traktyerów Józefa i Walentyny Piaseckich małżonków należących, jako to: mebli i sprzętów domowych i kuchennych miedzianych, żelaznych i blaszanych, szkła, porcelany i bielizny stołowéj.

Kraków dnia 23 grudnia 1858.

(1110) **Licitations-Ankündigung** (1-3)

[Nr. 22,246.] Am 25. Jänner 1859 wird bei der k. k. Finanz-Bezirks Direktion in Jasło im Zwecke des ehemaligen Zoll- und Dreissigstamts Gebäudes in Barwinek (Kreis Jasło, Bezirk Dukla) sammt Nebengebäuden und der dazu gehörigen Grundarea von zusammen 1 Joch 539 □ Klafter die dritte Lizitation abgehalten werden.

Der Ausrufspreis beträgt 1,412 Gulden 25 xr. in österreichischer Währung wovon 10% als Vadium zu erlegen sind.

Bis zum 24ten Jänner 1859, 6 Uhr Abends, werden auch schriftliche mit dem Vadium belegte und mit einer Stempelmarke pr. 30 Kreuzer versehene versiegelte Offerte angenommen werden.

Die näheren Lizitationsbedingnisse können bei der k. k. Finanz-Bezirks Direktion in Jasło eingesehen werden

K. k. Finanz-Landes Direktion.

Krakau am 20ten Dezember 1858.

CESARSKO-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

W zastósowaniu się do rozporządzenia Wysok. c. k. sądu krajowego w Krakowie, z dnia 23go grudnia 1858 r. Nr. 17,423 i 18,264 podpisany c. k. Notaryusz podaje niniejszém do powszechnéj wiadomości, iż w dniach 7go i 21go stycznia 1859 roku o godzinie 9éj przed południem, sprzedane będą w drodze upadłości, w hotelu Saskim pod L. 449/50 w gminie IV przy ulicy Sławkowskiéj położonym, meble, porcelana, szkło, miedź i inne sprzęty domowe, za gotową zaraz zapłatę.

Kraków dnia 28 grudnia 1858 r.

(1122-1-3) Dr *M. Strzelbicki* c. k. Notar.

Inseraty.

Do Administracyi Dziennika „CZAS."

Mam honor zawiadomić Administracyę Dziennika, iż zawarłem układ o resztę egzemplarzy POEZYJ moich edycyi wiedeńskiéj; więc proszę o zamknięcie sprzedaży i rachunków ze stu egzemplarzy danych na sprzedaż Administracyi Dziennika, dziękując za oddaną mi przysługę.

Z Tyśmienicy 20go listopada 1858 r.

(1107-3) ***Wincenty Pol.***

Do Nnmeru dzisiejszego dołącza się **Dodatek.**

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
29	6	325''' 61	+ 0'9	84	zachodni słaby	pochmurno	przed południem śnieg	— 0'1	+ 1'3
	10	327 17	— 0 1	96	„ „	„			
30	2	329 06	1 4	92	„ „	„	W nocy nieco śniegu		

W Drukarni „CZASU."

Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*